DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 44.

Poznań, dnia 10. Listopada 1862.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Wpływ soli kuchennej na żywienie zwierząt.

(Dokończenie).

Wpływ soli na tuczenie świń w nowszych czasach badał prof. May w Weihenstephan. W jednem doświadczeniu 8, w drugiem 6 wieprzów, w równych oddziałach i przy jednakowych warunkach, żywił słodzinami, odpadkami kuchennemi, pośladem zbożowym, otrębami, wywarem i serwatką, dodając połowie zwierząt codziennie po 1 łucie soli na głowę. Powiększenie wagi ciała było:

	bez soli		z solą
W 1 doświad.	411 funt.		402 funt.
w 2 »	» 352	»	327 »

Wypadki te uczą, że dodatek 1 łuta soli już jest za wielki do paszy, której materyały (jak w tym przykładzie: pomyje kuchenne, serwatka) już same w sobie, znaczną ilość soli zawierają. W pierwszym szeregu doświadczeń okazało się to widocznie przez utratę apetytu. Zwierzęta ku końcowi tuczenia zdawały się lepiej żywione, miały szczecinę delikatniejszą i regularniej stojącą niż u zwierząt bez soli żywionych. W drugiem doświadczeniu nie okazało się zakłócenie zdrowia, ani też podobny wpływ soli na zewnętrzność ciała.

Przy zwykłem zimowem żywieniu owiec słomą i ziemniakami; przy czystem, ale obfitem żywieniu słomą oźminną i roślin groszkowych, zwierzęta, które sól otrzymywały, w doświadczeniach Sprengla więcej schudły i następnie, puszczone na pastwisko, pozostały chudsze od owiec, bez soli żywionych.

Dodatek soli zdaje się także, wedle doświadczeń Boussingaulta i innych, na produkcyą mleka nie wpływa. Dwie krowy żywione sianem, w początku bez, następnie z dodatkiem soli ($^1/_5$ funt. na dobę), wydawały dziennie:

	bez soli		z solą
Pierwsza krowa	11,88 funt.	mleka	10,38 funt.
Druga krowa	15,80 »	»	15,86 »

Pomimo większego pożycia paszy solonej produkcya mleka była mniejszą. Sprengel także udziela wielu doświadczeń, w których obfitsze dodatki soli szkodziły ilości i dobroci mleka. Tu jednak należy zważać, że dawane ilości 8 do 10 łutów soli na dzień i na sztukę, długo i codziennie trwające, niezawodnie jest przeciwne naturze i szkodliwe; lecz przy małych ilościach, 1$^1/_2$ łuta, w innych przypadkach miano uważać pomnożenie ilości mleka.

Schmidt w Czechach przez dni 15 żywił krowę, 675 fnt. ważącą, słodzinami, makuchami, otrębami i sianem; w ciągu tym zużyła 271$^3/_4$ fnt. wartości siana i wydała mleka 192$^3/_4$ fnt. W następnych 10 dniach dawano jej z solą (do 8 łut.) tęż samą paszę, której na 15 dni licząc, zużyła 285 fnt. wartości siana; po niej wydała 192$^3/_8$ fnt.; a zatem tyle, co bez soli. Rozbiór chemiczny okazał w mleku nieco więcej chlorków bez innej widocznej różnicy.

Co do użycia soli przez konie ciekawe doświadczenia ogłosił Dr. Lehmann z Weidlitz. Konie mogły soli dowolnie używać mając w żłobie wielką jej bryłę położoną. Obrok na każdą sztukę składał się: z 9$^3/_{10}$ fnt. owsa, 1,3 fnt. słomy żytniej koniczyny zielonej i wody do woli; później zamiast koniczyny dawano 12 fnt. siana łąkowego. Doświadczenie prawie przez cały rok trwało. Dzienne zużycie soli było w 3ch pierwszych dniach największe. Zwierzęta te przez wiele lat przedtem nie dostawały soli; gdy więc pierwszy raz ją dano, lizały ją chciwie nie zważając na obrok, chociaż były głodne. Później zużycie to zmniejszyło się nakoniec doszło pewnej wielkości, która się dosyć stale utrzymywała. Ilość ta nie dla wszystkich koni była jednakową; lecz zwierzęta z jedynym

wyjątkiem, tem więcej soli pożywały, im starsze były. Z tego Lehmann wnioskuje, że z ilości soli zużywanej możeby się dało przez przybliżenie wiek koni oznaczyć. Ponieważ wedle doświadczeń Voita, sól przyspiesza funkcye przemiany materyi, w starości mniej silne, niż w młodym wieku, a zatem przypuszczenie Lehmanna zdaje się być przez to poparte. Przy cięższej pracy konie mniej soli spożywają (młodsze 8,7 starsze 12,8 części), niż przy lekkiej (młodsze 13, starsze 19,9 część).

Wedle Dr. Lehmanna ilość soli, dla organizmu zwierzęcego potrzebna, jest w stosunku odwrotnym pracy; i ilość ruchu ze względu korzystnego działania na ciało zwierzęcia znajduje swój równoważnik w oznaczonej ilości soli kuchennej

Ilość soli, w powyższem żywieniu przez konie użyta, razem z znajdującą się w paszy, wynosiła około 2 łuty dziennie na sztukę; u młodszych aż do siedmiu lat, nieco mniej u starszych, czternastoletnich i wyżej, mianowicie w czasie bezczynności, więcej.

Jaka jest najkorzystniejsza ilość, w której sól ma być zwierzętom dawaną, o tem są różne zdania badaczy. Spodziewamy się, że doświadczenia Lehmanna i co do innych zwierząt domowych pytanie to rozwiążą. Niezaprzeczenie najzgodniejszem jest z naturą, gdy zwierzęta w zaspokojeniu swojej potrzeby nie są ograniczone i mają kawał soli zawieszony albo też w żłobie leżący. Nathusius Hundisburg uważa kamień panwiowy (Pfannenstein) z warzelni solnych, szczególniej na to przydatny, ponieważ jest tak twardy, iż może być w żłobie przybity i do samego końca wytrzymuje. Zawiera w sobie 70% soli kuchennej, 10% soli glauberskiej, 14% gipsu.

Sól bydlęca czerwona, teraz w Saksonii używana, jest czyściejsza niż dawniej i można ją bardzo polecić. Składa się z 92,6% soli kuchennej 5,4% gipsu, 1,2 soli glauberskiej i chlorku magnezyi, 0,13% niedokwasu żelaza. Ponieważ wyrabia się z soli kamiennej strasfurtskiej i jest przeto zbitsza, niż poprzedzająca, dla tego mniej potrzeba jej.

Szczególniej zalecają sól kuchenną jako środek poprawienia zepsutej lub niestrawnej paszy: jako lekarstwo przeciw gęstości krwi i z niej pochodzącym chorobom; przeciw chorobom trawienia. Ponieważ tym słabościom najczęściej podlega bydło tuczone, dodatek przeto soli do jego paszy słusznie zalecić można. Z.

Kilka słów o sadzeniu drzew.

(Dokończenie.)

Jeżeli ziemia przy sadzeniu jest bardzo suchą, to trzeba każde drzewko przynajmniej konewką wody podlać; przy późniejszem zaś sadzeniu na wiosnę, jest to w każdym razie potrzebne, jak również i kilkakroć podczas lata, jeżeliby się susze okazały zbyt wielkie.

Odległość w jakiej w ogrodach owocowych drzewka wysokopienne czyli sztamowe powinny być sadzone, wynosi przynajmniej 15 łokci. Śliwki jednak i w 10 łokciowej odległości sadzić można, a drzewka karłowe 6 łokciami się kontentują.

Co do gruntu oraz jego poprawy, to także bardzo rozmaite pod tym względem dają się słyszeć zdania, lubo prawdę powiedziawszy, nieudawanie się drzewek najczęściej inne zupełnie ma powody. Najlepszy grunt jest niezawodnie gliniasto piaszczysty, nieco lecz nie zbyt ciężki i ścisły; ziemia taka nie wymaga żadnej sztucznej poprawy i dosyć jest przy sadzeniu drzew, wierzchnią warstwę, należycie pod wpływem powietrza przetrawioną, wsypać w dół, gdyż jest pożywniejszą, pozostawiając ziemię z głębi na wierzchu. Chcąc jednakże przysłużyć się drzewkom nawozem, wiorzyskiem lub szlamem, co u nas w kraju często bardzo się dzieje, to przynajmniej nigdy w surowym stanie materyałów tych używać nie należy, lecz dopiero dobrze przegniłe i zwietrzałe, oraz z ziemią należycie przemięszane, aby całych ścisłych brył nie stanowiły. W ogóle wystrzegać się należy obierania pod ogród owocowy gruntu sapowatego, czystego martwego piasku lub torfu, bo lubo nie ulega wątpliwości, iż wytrwałością i pracą każden nawet najgorszy grunt da się nareszcię poprawić, to jednak osiągnięty cel nie jest wcale w stosunku do poniesionych kosztów i pracy.

Dalsze pielęgnowanie drzew zależy na oczyszczaniu z wszelkiego robactwa, jak niemniej mchów i porostów, przyczem jednak zbyt barbarzyńsko kory obdzierać nie należy; po deszczu szorstką szczotką bardzo łatwo je oczyszczać; w razie zaś gdyby stare drzewa koniecznie trzeba było skrobać, to przynajmniej dostatecznem jest oczyszczenie starej, popękanej już i martwej kory, strzegąc się kaleczenia żywego drzewa. Wyczyszczanie koron, aby nie były zbyt gęste, obcinanie gałęzi uszkodzonych od mrozu, wreszcie, odmładzanie starych już słabych drzew, przez wycinanie najnędzniejszych gałęzi, oraz przycinanie tychże z wierzchu, jest także bardzo pożytecznem, byle zawsze z rozsądnem umiarkowaniem postępować, nie zaś jak to miejscami widzieć się daje, że bez ceremonii kilka co grubszych gałęzi przy pniu obrzynają, tak, że drzewo wskutek takiego obejścia się do reszty nędznieje, pominąwszy, że tacy inwalidzi w ogrodzie nie zbyt przyjemny sprawiają widok. Tam gdzie pod drzewami trawa rośnie, okopywanie tychże, nawożenie a nawet w suche lata podlewane, również godne polecenia jako wyborne środki zasilania nadwątlonych już drzew.

Powyższe uwagi, jakkolwiek bardzo w skróceniu tylko przedmiot ten traktujące, polecamy wszystkim dbałym o rozwój ogrodownictwa krajo-

wego, z zapewnieniem, iż rozsądne zastosowanie tychże wedle okoliczności, wielce się do upowszechnienia ogrodów przyczyni, narzekania na złe ztąd lub owąd pochodzące drzewka ustaną, a Pomona hojnie wynagrodzi za podjęte około jej dzieci starania.

Rozmaitości.

Londyn. — Korespondent tutejszy do G. W. dający poglądy na stosunki społeczeńskie, gospodarskie itp. w Anglii, pisze między innemi:

Jesień jest porą, w której hrabskie i powiatowe stowarzyszenia rolnicze odbywają swoje liczne zebrania. Dotąd już kilkadziesiąt odbyło się tego rodzaju zebrań w różnych punktach Anglii. Wśród dzisiejszej obojętności narodu angielskiego na wewnętrzne polityczne kwestye, obrady stowarzyszeń rolniczych są głównym objawem życia politycznego. Zebrania roczne stowarzyszeń rolniczych połączone są z miejscową wystawą rolniczych płodów i bydła, próbami narzędzi rolniczych, konkursami w robotach polnych i rozdawnictwem nagród. Nie ulega zaprzeczeniu że stowarzyszenia rolnicze w powiatach przyczyniły się wielce do podniesienia i upowszechnienia nauki rolnictwa w teoryi i praktyce, do poprawienia raz bydła i wykształcenia robotników rolniczych. Najdobroczynniejszym zaś ich wpływem jest zbliżenie klas do siebie, przekonanie jednych i drugich, że interesem ich jest ufać sobie, razem współdziałać i nawzajem się wspierać. Zręczny, pracowity, przychylny robotnik jest nieocenionym skarbem dla gospodarzy. Właściciele ziemscy w Anglii uważają za obowiązek i interes podnosić oświatę, obyczaje i dobrobyt ludu wiejskiego. Powiatowe rolnicze stowarzyszenia wyznaczają mnóstwo nagród, dla obudzenia w robotnikach polnych chęci odznaczenia się, nietylko we wszystkich gałęziach robót, ale i w zachodach około poprawienia własnego dobrobytu. Robotnicy polni, widząc dobrodziejstwa jakie spływają na nich z usiłowań stowarzyszeń rolniczych, nie chcą przyjmować służby u właściciela lub dzierzawcy, który nie jest ich członkiem. Działalność powiatowych towarzystw rolniczych wycisnęła cechy na kraju, zmieniła postać okolic wsi i ludu. Wszędzie, gdzie one od kilkunastu lat zawiązały się i gorliwie starały dopełnić podjętych obowiązków, nietylko w ogóle role lepiej są uprawne, bydło jest piękniejsze, ale i wsie noszą widoczne oznaki polepszonego bytu; w miejscu chat wnoszą się schludne domki o jednem piętrze a w nich mieszka lud porządniej ubrany, więcej ukształcony, ogładzony i uprzejmy. Na wszystkich tegorocznych zebraniach wykonywano próby parowemi przyrządami pługów. Ich praktyczność została powszechnie uznaną. Gdy jednego farmera nie stać na zakupienie go, zbiera się kilku i jednem wspólnym przyrządem uprawiają z kolei swoje role. Rolnicy stowarzyszeni mówili tego roku także wiele o nawozach a nadewszystko zastanawiali się nad pytaniem: jak zużytecznić ścieki miast okolicznych dla użyznienia swych ziem. Earl Derby wyznaczył trzy nagrody po 100 funt. szt., dla tych inżynierów chemików, którzyby najlepszy plan przedstawili dla zebrania, odjęcia złej woni i rozdzielenia ścieków miast na okoliczne pola. W końcu stowarzyszenia rolnicze zrwacały uwagę rolników na brak bawełny i zalecały korzystać z tej okoliczności, aby podnieść i upowszechnić na nowo uprawę lnu i konopi w całym kraju.

Podniesione ceny lnów i konopi stale się utrzymują. Ceny indyjskiej włóknistej rośliny jute spadły, albowiem nie ziściły się przepowiednie wynalazców, że potrafią przyrządzenie jej włókien znacznie ulepszyć. Również z pospolitej trawy morskiej, zostera marina, nieda się zrobić to co pan Harben światu obiecywał. Brak bawełny nie da się czem innem jak tylko lnem, konopiami i wełną zastąpić. Francuscy bawełniani fabrykanci w Rouen i Lille zaczynają swoje przędzalnie i warsztaty przemieniać dla wyrabiania płócien i wełnianych tkanin. Ajenci z Belgii i Prus jeżdżą po Irlandyi i ofiarują tamtejszym zręcznym robotnikom fabryk konopnych wysokie wynagrodzenia, aby ich ściągnąć do swego kraju. To samo powinni nasi przemyslowcy uczynić. Dziś jest pora do podniesienia krajowego płóciennictwa.

Pociąganie smołą kamienną narzędzi rolniczych. Powszechnie wiadomo, jak dalece pomalowanie pługów, bron, wozów itp. farbą olejną do dłuższego ich trwania się przyczynia, że zatem żaden gospodarz nie powinien zaniedbać chronić je tym sposobem od rychłego zniszczenia. Jednakże rzadko widzimy, aby się do tego środka uciekano, co przedewszystkiem wysokiej cenie farby olejnej przypisać należy. Nowszemi czasy, zamiast tej farby, zaczęto używać smoły, która nietylko o wiele jest tańszą, ale nawet ze względu na drzewo cel ten daleko dokładniej spełnia. Pociągnięcie albowiem smołą nietylko wstrzymuje szkodliwe wpływy zewnętrznego powietrza, ale także przez wejście w pory drzewa chroni je od wewnętrznego gnicia. Przepis użycia smoły z węgla kamiennego do tego celu, podany przez p. Müller, kupca w Stutgardzie, jest następujący;

Smoła z węgla kamiennego służy do pociągania kamienia, drzewa i żelaza w budowlach, mostach palach, wozach, do malowania statków itd. celem zabespieczenia ich od szkodliwego wpływu wody, wilgoci i powietrza. Rozgrzewa się w garnku prawie do zagotowania (60—70° Reaum), pociąga się przedmiot masą gorącą, a po wyschnięciu pociąga się jeszcze 1 do 4 razy, stosownie do tego, czy przedmiot cieńszej czy grubszej wymaga

powłoki. Jeżeli przed rozgrzaniem dodamy do tej smoły $^1/_8$ część smoły drzewnej, a w ciągu rozgrzewania mieszać będziemy całą masę dokładnie, to wpływ jej ochronny znacznie się zwiększy, i powłoka będzie silniejsza. Gdyby się smoła zajęła płomieniem, to przykrywa się naczynie szczelnie przystającem denkiem; czego jednak najłatwiej uniknąć; rozgrzewając tylko nad żarem.

Melon, ów piękny owoc pochodzenia azyatyckiego, jest rzeczywiście tylko uszlachetnioną dynią. Trzy są główne gatunki melonów: siatkowe, kantalupy i zielone; drugi z nich najbardziej lubiony. Pierwsze melony przyszły z Armenii do Włoch, na początku XV. wieku, a ztąd przeniósł je Karol VIII. około 1595 r. do Francyi. Najwyborniejszych kantalup dostarczają teraz ogrody w Honfleur (Normandyi). — Każdy niemal naród osobnej używa przyprawy do melonu. Polacy posypują go cukrem, Francuzi imbirem, Anglicy pieprzem, Włosi parmezanem, a Hiszpani tabaką. — Melon należy do przysmaczków niezdrowych, oziębia niezmiernie żołądek; najniestrawniejsze są siatkowe, które w jesieni spożyte, kolkę i febry sprowadzają. Skutkiem niezmiernego zasmakowania w melonach, umarło 3 cesarzów niemieckich i jeden papież.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 10. Listopada. — Mimo zmniejszonego dowozu w zeszłym tygodniu i drobnego wywozu, ceny wszystkich zbóż spadły. Notujemy: piękna pszenica 67—68 tal., średnia 61—63 tal., poślednia 55—57 tal.; żyto ciężkie 45—46 tal., lekkie $41^1/_2$—42 tal.; jęczmień 35—40 tal., owies 19—22 tal.; tatarka 33—36 tal.; groch wrzący 44—46 tal., na paszę —41—42 tal.; ziemniaki $8^5/_6$—$10^1/_2$ tal.

Mąka bez zmiany, pszenna Nr. 0 $5^1/_2$ tal., Nr. 0 i 1 5 tal., rzanna Nr. 0 $4^1/_6$ tal., Nr. 0 i 1 $3^5/_6$ tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye terminowe na żyto z początku uszły, w końcu tygodnia liche, jak się okazuje z kursu, lubo obrót był znaczniejszy, aniżeli w poprzednich tygodniach.

Okowitą nie wielkie robiono interesa, w końcu lepiej. Obrót mały, ofert miernie. Dowiezioną okowitę częścią wzięto na skład, częścią wysłano.

Gdańsk, 8. Listopada. — Przez cały tydzień mieliśmy piękną suchą i stosunkowo dość ciepłą pogodę. Wiatr powiększej części wschodni.

Na targach angielskich chęć do kupna w tym tygodniu znacznie się zmniejszyła, głównie zaś dla tego, że kolosalne dowozy pszenicy o 1 szyl. więcej na kwarterze osiągniono. Jest to znak dobry, służący za wskazówkę o ile wskutek podrzędnego zbioru angielskiego, potrzeba dobrych produktów zagranicznych się powiększyła.

Dowozy pszenicy krajowej były mierne, lecz w lepszej kondycyi jak dotąd; wyborcze jednakże tylko próby znalazły kupców po cenach zeszłego tygodnia. Czerwona pszenica amerykańska cofnęła się o 1 do 2 szyl. na kwarterze.

We Francyi targi spokojne i pokup ograniczony, jednakże z przyczyny słabych dowozów krajowych, ceny zeszłego tygodnia dobrze się utrzymywały, a na wielu placach nawet dość znaczne wzmocnienie notowano.

Ożywienie targowe i podniesienie się cen, które w zeszłym tygodniu na naszym placu notowano, nie utrzymało się. Wskutek mniejszego pokupu w Anglii, chęć do zawierania interesów u nas osłabła i ceny pszenicy o pełne 15 do 20 guld. na łaszcie spadły.

Żyto i groch były również zaniedbane i pierwsze tylko z ustępstwem 25 do 30 guld. a drugie z ustępstwem 12 do 15 guld. sprzedane być mogły.

Sprzedano w ciągu Października: pszenicy szefli 228,360, z tych z Polski 37,320, żyta 50,400, jęczmienia 11,700, grochu 33,360, rzepaku 2880, rzepiu 2160, siemienia lnianego 60.

Przebyło Wisłą od 1. Paźdz. do 1. Listopada: pszenicy szef. 57,120, żyta 31,980, jęczmienia 1440, grochu 110, rzepaku 10,260, siemienia lnianego 1870. Belek sosnowych i okrąglaków 48,715 sztuk, belek dębowych 6637 sztuk. Bali dębowych 1033 łaszt. Klepek 164 łaszt. Obręczy 300 kóp. Smoły 123 beczek.

Koleją przybyło w miesiącu Październ.: pszenicy 87,780 szefli, żyta 32,160, jęczmienia 21,600, groch 31,020, rzepaku 150, wyki 440.

Pozostawało na śpichrzach w d. 31. Październ.: pszenicy 560,400 szefli, żyta 19,800, jęczmienia 16,200, owsa 4800.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 26,400, żyta 12,000, jęczmienia 3000, grochu białego 10,800, rzepaku 300, rzepiu 3600.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	81/25—83/24	2	19	2	2	23	4
»	84/14—85/4	2	22	6	3	—	—
»	85/23—87/3	2	26	8	3	3	4
»	87/22—89/2	3	—	10	3	6	8
Żyto	81/25	1	25	—	1	29	6
Jęczmień		1	9	6	1	18	—
Groch		1	17	—	1	25	—
Rzepak		3	26	8	3	29	—

Toruń przebyło od 1. do 8. Listopada: pszenicy szefli 15,660, żyta 20,400, siemienia lnianego 2100, jęczmienia 300. Smoły 461 beczek. Belek sosnowych i okrąglaków 17,426 sztuk. Belek dębowych 803 sztuk. Klepek 134 łasztów. Bali dębowych 21 łasztów.

Stan wody 1' 3" pod 0.

Kursa zamian: Londyn 6. $21^1/_8$. Amsterdam $143^1/_4$.

Aleksander Makowski et Comp.